

Opowieść o zwyczajnym człowieku

Zabić prezydenta, reż. Piotr Ratajczak, Teatr Mały w Szczecinie

Joanna Ostrowska



fot. Piotr Nykowski

powieszenie.

Streicher znalazł się na ławie oskarżonych jako wydawca nazistowskiego pisma „Der Sturmer”, dowodami w sprawie były jego wypowiedzi i drukowane artykuły. Streicher swoją ostatnią mowę sądową wykorzystał do stworzenia szczególnego rodzaju teatru jednego aktora, podczas którego jeszcze raz przedstawiał swoje antyżydowskie przekonania. Oskarżyciel, Robert H. Jackson, w mowie końcowej tak zanalizował linię obrony Streichera: mamy uwierzyć, że oskarżony pisał antysemickie teksty, wydawał antysemickie pismo i nie miał pojęcia, iż ktoś to czyta i traktuje poważnie. Ostatnie zdanie przemowy Jacksona brzmiało: „Gdybyście powiedzieli o tych ludziach, że nie są winni, równie dobrze byłoby powiedzieć, że nie było wojny, nie ma zabitych, nie było przestępstwa”.

Spektakl wyreżyserowany przez Piotra Ratajczaka w szczecińskim Teatrze Małym nie dotyczy procesu w Norymberdze, lecz po jego obejrzeniu właśnie ten kontekst nasunął mi się jako pierwszy. Mamy tu historię człowieka, który zabił i którego dosięgła sprawiedliwość, a równocześnie ci wszyscy, którzy – tak jak Streicher – tworzyli atmosferę przyzwolenia czy wręcz zachęty dla takiej przemocy uniknęli jakiegokolwiek odpowiedzialności. To przedstawienie może się z jednej strony wydawać dziełem z narzucającymi się aktualnymi analogiami, a z drugiej strony jest bardzo wnikliwą i precyzyjnie przeprowadzoną analizą rozkręcania mechanizmu nienawiści. Już sam tytuł – *Zabić prezydenta* – we wrześniu 2019 roku przywołuje bardzo jednoznaczne konotacje, ale bohaterem monodramu zagranego przez Arkadiusza Buszkę nie jest zabity prezydent Gdańska, lecz inny prezydent – Gabriel Narutowicz. Dramaturg Piotr Rowicki postanowił opowiedzieć tę historię z perspektywy mordercy: patrioty, katolika, dobrego ojca i męża, dość cenionego artysty – Eligiusza Niewiadomskiego, i to jego gra Buszko. Równocześnie to dramat niemal dokumentalny, w trakcie przedstawienia bardzo starannie odtwarza się wydarzenia historyczne, pojawiają się nazwiska bohaterów (także tych niesławnych) tamtych wydarzeń. Opowiedziane są one z perspektywy człowieka głęboko w nich zanurzonego i nie kryjącego się z sympatią dla konkretnej strony konfliktu.

Buszko-Niewiadomski zaprasza nas, widzów, na odczyt, wernisaż może, poświęcony jego malarstwu. W niedużej sali Teatru Małego łatwo można wytworzyć atmosferę kameralnego spotkania, lecz trudno odtworzyć warunki ekspozycji malarskiej. Toteż obrazy Niewiadomskiego pojawiają się na scenie w postaci projekcji rzucanych na białe, rozstawione niesymetrycznie ekrany. Ten dość prosty zabieg pozwolił równocześnie zaprezentować obrazy, jak i utrudnić – dzięki zniekształceniom – ewentualne podziwianie ich jako dzieł sztuki. Przypisać bowiem trzeba, że Niewiadomski był całkiem dobrym artystą, ale nie dowodzeniu tego służy pokazywanie jego twórczości w ramach spektaklu. Stanowi to raczej punkt odbicia do opowiadania Niewiadomskiego o samym sobie. Bohater rekonstruuje przed nami swój życiorys, w którym wszystkie stawiające go w niezbyt dobrym świetle sprawy zbywa, mówiąc, iż da się je łatwo wyjaśnić. Te racjonalizacje własnego postępowania stanowią u postaci tworzonej przez Buszkę próbę usprawiedliwienia jego – co potwierdzali nawet lubiący Niewiadomskiego – dość paskudnego charakteru i wynikającego z niego zachowania. Twórca tego przedstawienia unika jednak pokazywania Niewiadomskiego jako niepoczytalnego wariata, który nie wiedział, co robi. Choć Buszko jest chwilami bardzo mocno ekspresyjny, by nie rzec nadekspresyjny, choć przechadza się nerwowo i wykonuje gwałtowne ruchy, to nie prezentacja osobowości zamachowca jest tu najważniejsza.

Projekcje obrazów Niewiadomskiego przetykane są fragmentami filmu Jerzego Kawalerowicza *Śmierć prezydenta* z 1977 roku. Z tego powodu dla widzów przedstawienia Gabriel Narutowicz ma twarz Zdzisława Mrożewskiego. W przedstawieniu wykorzystano te sceny z filmu, w których widać zamieszki na ulicach Warszawy oraz – w zbliżeniach – sceny przejazdu prezydenta do sejmu, podczas którego jego powóz jest atakowany przez demonstrantów. Dzięki temu postać stworzona przez Buszkę ma swoistego partnera. Jego Niewiadomski bardzo ekspresyjnie przedstawia swoje „poglądy” i wizję świata, a my, widzowie, natychmiast możemy dostrzec skutki tego rodzaju „walczących słów”. Film jest milczącym komentarzem do wynurzeń zamachowca, do jego opowieści o sprzeciwie wobec prezydenta wybranego przez ludowców, lewicę i mniejszości narodowe. Mówiąc o zabójstwie w ten sam sposób, co wcześniej o swoim życiorysie, racjonalizuje działania, usprawiedliwiając je głębokim patriotyzmem oraz chęcią ratowania ojczyzny przed tym, który ją – w jego wyobrażeniach – niszczy. W jego opowieści pojawiają się inni aktorzy tamtych wydarzeń: autentyczne postacie, autorytety, które do dziś się upamiętnia. Józef Heller – twórca Błękitnej Armii, współtwórca naszej niepodległości, pojawia się w spektaklu jako antysemita oraz ten (zgodnie zresztą z prawdą historyczną), który podburza tłum do walki z „wrogiem”, czyli prezydentem Narutowiczem, jego zdaniem narzuconym Polakom przez obce i wrogie narodowości.

Ostatnia część przedstawienia to mowa obrończa samego Niewiadomskiego, broni w niej swego prawa do działań morderczych w imię ojczyzny, jeszcze raz wygłasza przed nami swoje nienawistne idee. Niewiadomski, podobnie jak Streicher, w przedstawieniu Ratajczaka używa mowy sądowej jako teatru jednego aktora. *Zabić prezydenta* to jednak nie tylko bardzo rzetelna rekonstrukcja historyczna, która wyraziście polemizuje z mitem rajskiej II Rzeczypospolitej. W końcowej mowie Niewiadomskiego pojawiają się frazy, jakie całkiem niedawno padały z trybuny sejmowej. Znakomicie się w niej maskują, nie narzucają się ze swoją współczesnością, świetnie mieszczą się w obrazie świata stworzonym przez Niewiadomskiego-Buszkę w ciągu całego przedstawienia. Dzięki temu nie są nachalnym *memento*, choć brzmią równie groźnie.

To reakcjom endeckiej prasy po zabójstwie Narutowicza zawdzięczamy frazę, jaka na stałe weszła do języka polskiego: „Ciszej nad tą trumną”. *Zabić prezydenta* pokazuje, że nie można ciszą przykrywać manipulacji i nienawiści, której używa się w życiu politycznym. Bo, parafrazując końcowe zdanie sędziego Jacksona, gdybyśmy zamilkli nad trumnami prezydentów, to tak, jakbyśmy powiedzieli: nic takiego się nie stało, nie było zamachu, nie ma zabitych, nie było przestępstwa. W ciągu jednego weekendu Teatr Współczesny w Szczecinie dał dwie premiery mocnych, znakomicie zrobionych przedstawień, które powinno się pokazywać tym, którzy wolą milczeć i zamykać oczy.

11-10-2019

Teatr Mały w Szczecinie
Piotr Rowicki
Zabić prezydenta
reżyseria i opracowanie muzyczne: Piotr Ratajczakscenografia i kostiumy: Katarzyna Sobolewskaprojektacje: Kinga Daleka
obsada: Arkadiusz Buszko
prapremiera: 28.09.2019

PIOTR RATAJCZAK SZCZECIN TEATR WSPÓŁCZESNY

Zabić prezydenta, reż. Piotr Ratajczak, Teatr Mały w Szczecinie



Fot: Piotr Nykowski



Oglądasz zdjęcie 1 z 5

Szukaj w serwisie

Szukaj

REGIONY

POWIĄZANE TEATRY



Teatr Współczesny

PRZECZYTAJ TEŻ



Juliusz Tysza
Ciary po plecach



Olga Katafiasz
Klatka z pleksi



Mirosław Kocur
Efekt motyla



Jakub Kasprzak
Oświecony tyran



Małgorzata Piekutowa
Antyprodukcyjniak



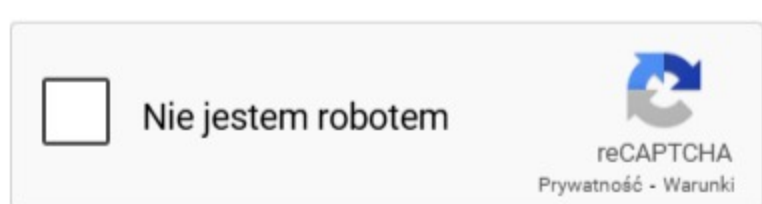
Hanna Baltyn
Ciekawostka przyrodnicza

BĄDZ NA BIEŻĄCO



Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera

Twój adres email



Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR

